

Wojciech J. Dąbrowski

32. niedziela zwykła, Bądźcie gotowi

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 256-257

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A jednak liturgia Dnia Zadusznego inaczej patrzy na śmierć. Mówi o śmierci, ale jest to śmierć niezwykła i definitywna, śmierć totalna – jest to śmierć śmierci. To dopiero jest śmierć, gdy umiera śmierć! Jak pojąć wyjątkowość tego wydarzenia? Nie inaczej, jak tylko jako tryumf życia. Wtedy bowiem pustka przez śmierć spowodowana zaczyna tętnić życiem, „szczątki odziewają się skórą” i następuje zmartwychwstanie. Śmierć śmierci zatem oznacza życie...

2. Jak to się dzieje, że gdy wspominamy tych, którzy odeszli, wciąż myślimy o nich jak o żyjących? Dzieje się tak dlatego, że oto raz śmierć targnęła się na Źródło Życia, na Tego, który Jest, na Jezusa Chrystusa. Uczyniła to być może przez pomyłkę, zwiedziona Jego człowieczeństwem, ale była to dla niej pomyłka fatalna. Śmiertelne bowiem człowieczeństwo współlistnieje z Bóstwem, które rodzi życie. Dlatego „*Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, co pomarli*”, On – Zwycięzca śmierci. W tym zwycięstwie bierze także udział człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, które ma wspólne z nami, stąd upowszechnia się ów tryumf na każdego człowieka, który przyłącza się do Chrystusa. Umrzeć bowiem jest rzeczą ludzką, właściwą wszystkim dzieciom Adama, zmartwychwstać zaś to rzecz boska, właściwa wszystkim dziedzicom Chrystusa. Wszyscy zatem, którzy należą do Chrystusa są obywatelami królestwa życia.

3. Wspomnienie dzisiejsze obrosło wielu legendami i tradycyjnymi obrzędami. Trzeba w tym dniu odwiedzić groby bliskich, trzeba przez modlitwę zyskać dla nich odpust zupełny. Każda kultura jakoś akcentuje potrzeby tych, którzy spoczywają w grobach; czyni to czasami w sposób dla nas niezrozumiały, a nawet egzotyczny. Wszak i wśród nas katolików krąży wiele pobożnych przekazów o duszach, które zjawiają się, by prosić o modlitwę – przecież o dzień modlitw „zadusznych”. Wszystkie te podania i mity pełnią jakąś rolę dydaktyczną i motywują – co najważniejsze – do modlitwy. Jeden tylko mit jest szkodliwy, tym bardziej, że zakradł się do oficjalnej nazwy tego dnia, wpisanej do kalendarza liturgicznego Kościoła: „Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych”. Nic bardziej błędnego, jest to bowiem wspomnienie co najwyżej jednej „zmarłej” – śmierci. Naszych zaś bliskich i dalekich, których nie ma już wśród nas, wspominamy jako tych, co odeszli z doczesności, ale żyją! Może nie żyją jeszcze pełnią życia, ale śmierci nie ulegli.

„*Wszystko bowiem rzucił pod Jego stopy (...)*”, pod stopy Jezusa, Boga-Człowieka, który zadał śmierć śmierci. W ten to sposób spełnia się odwieczny zamiar Boga, by człowiek – raz powołany do życia – żył zawsze. I to miał chyba na myśli Norwid, gdy pisał o kłęsce śmierci: „A jednak ona, gdziekolwiek dotknęła, tło – nie istotę co na tle – rozdarłszy, prócz chwili, w której wzięła – nic nie wzięła: – Człek od niej starszy!”

ks. Janusz Czarny

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 X 1999

Bądźcie gotowi

Mija tydzień od uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego. Żyjemy jeszcze atmosferą tych dni. Takie uroczystości są nam szczególnie potrzebne, gdyż myśl naszą kieru-

ją ku niebu, ku wieczności. W chaosie współczesnego życia tak łatwo zatracamy równowagę duchową, poczucie hierarchii wartości. Dziś woła do nas Pan: „Czuwajcie i bądźcie gotowi”.

Ojciec św. na Jasnej Górze uświadamiał nas, że czuwać, to znaczy być człowiekiem sumienia, bo tylko taki człowiek, odróżniając dobro od zła, będzie dobro rozwijał, a ze zła się poprawiał. Sumienie bowiem pomaga obrać właściwy kierunek i oprzeć się na fundamentalnych wartościach. Czuwanie w klimacie ewangelicznym stawia Chrystusa nie tylko jako wzór, ale jako siłę do nawrócenia. Zbawiciel dostrzegany w sakramentalnym działaniu Kościoła jest jedyną szansą uwalniania się od grzechu. Takie właśnie rozumienie czuwania przybliży człowieka do Boga, bowiem istotą oczekiwania jest dążenie. Ten stan mobilizacji wewnętrznej powinien być stanem ciągłym. Żyjąc na ziemi winniśmy pamiętać o niebie, być świadomi istnienia wieczności.

Podstawą naszego czuwania jest wiara. To dzięki niej kierujemy naszą miłość ku Panu Jezusowi, a realizujemy ją przez pełnienie dobra.

Drodzy, Pan Bóg daje nam czas – wielki skarb, który ciągle ucieka. Wykorzystajmy go do realizacji najważniejszego celu – zbawienia i bądźmy stale gotowi. Łudzi się ten, kto chce się przed miarą czasu ustrzec, kto sądzi, że uda mu się odwrócić kierunek drogi życia. Wszyscy jesteśmy jak ewangeliczne panny. Wyruszyły w drogę na spotkanie oblubieńca. Zabrały ze sobą to, co im najbardziej było potrzebne, aby spotkanie mogło nastąpić i zakończyć się zaproszeniem na ucztę weselną. Dbajmy też o to, by nasza droga nie była zła, by na niej było jasno i bezpiecznie. Nie wszyscy jednak w tej trosce jesteśmy roztropni i przewidujący. Wielu postępuje nierozsądnie na podobieństwo tych panien, które wzięły lampy, lecz nie pomyślały o zapasie oliwy. Wykorzystujemy wszelkie możliwości, aby z życia uczynić spacer ku śmierci z pominięciem tego, co się zwie odpowiedzialnością, pracą nad sobą, szacunkiem dla wartości nieprzemijających.

Czuwajcie więc i bądźcie gotowi! Wyrazem naszej czujności jest również to eucharystyczne spotkanie w naszym kościele dlatego wołać będziemy: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy i ... oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

ks. Wojciech J. Dąbrowski

33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 X 1999

Koniec roku liturgicznego, koniec wieku, koniec tysiąclecia, koniec ziemi

Wystarczy dotknąć tylko tego tematu a wywoła się dyskusję, od której włos jeży się na głowie. Będą ją prowadzić nie tylko egzaltowani wizjonerzy, otrzymujący z zaświatów wskazówki; sekciarze, którzy przez nikogo nie pytani i tak ogłoszą: kiedy, gdzie i jak to nastąpi; różnej maści astrologowie wróżący przyszłość z gwiazd, czy fusów kawy.

Atmosfera dekadencji udzieliła się również bardzo poważnej nauce. Przerażenie ogarnia ile to przyczyn może spowodować ostateczny krach. Astrofizyków martwi możliwość